



The Holy See

GIUBILEO STRAORDINARIO DELLA MISERICORDIA

GIUBILEO DEI DIACONI

OMELIA DEL SANTO PADRE FRANCESCO

Piazza San Pietro

Domenica, 29 maggio 2016

[Multimedia]

„Sługa Chrystusa” (*Ga 1,10*). Usłyszeliśmy to wyrażenie, którym św. Paweł apostoł określa siebie pisząc do Galatów. Na początku listu przedstawiał siebie jako „apostoł” z woli Pana Jezusa (por. *Ga 1,1*). Te dwa terminy, apostoł i sługa, łączą się ze sobą i nigdy nie mogą być oddzielone. Są jak dwie strony tego samego medalu: ten, kto głosi Jezusa, jest powołany do służby, a ten, kto służy, głosi też Jezusa.

Pan ukazał nam to jako pierwszy: On, Słowo Ojca, On, który przyniósł nam radosną nowinę (por. *Lz 61,1*), On, który sam w sobie jest dobrą nowiną (por. *Łk 4,18*), stał się naszym sługą (*Flp 2,7*), „nie przyszedł, aby Mu służyto, lecz żeby służyć” (*Mk 10,45*). „On stał się diakonem wszystkich”, napisał Ojciec Kościoła (Św. Polikarp, *Epistula ad Philippenses*, 5, 2). Diakoni, podobnie jak On są też wezwani, by stać się głosicielami. Uczeń Jezusa nie może iść inną drogą niż droga Mistrza, ale jeśli chce głosić, musi Go naśladować, tak jak to uczynił św. Paweł: dążyć, by stawać się sługą. Innymi słowy, jeśli ewangelizacja jest zadaniem powierzonym każdemu chrześcijaninowi w sakramencie chrztu św., to służba jest stylem, w jakim należy przeżywać misję, jedynym sposobem bycia uczniem Jezusa. Jego świadkiem jest ten, kto czyni tak jak On: kto służy braciom i siostrze, bez zmęczenia Chrystusem pokornym, bez zmęczenia życiem chrześcijańskim, które jest życiem służby.

Skąd zacząć, aby stać się „sługą dobrym i wiernym” (*Mt 25,21*)? Pierwszym krokiem jest odpowiadać na wezwanie, by żyć dyspozycyjnością. Sługa uczy się każdego dnia dystansowania

się od dysponowania wszystkim dla siebie i dysponowania samym sobą, jak ma na to ochotę. Każdego ranka ćwiczy się w dawania swego życia, w myśleniu, że każdy dzień nie będzie należał do niego, że trzeba go przeżywać jako dar z siebie. Bowiem ten, kto służy nie jest zazdrosnym stróżem swego czasu, a wręcz rezygnuje z bycia panem swego dnia. Wie, że przeżywany przez niego czas nie należy do niego, ale jest darem, jaki otrzymuje od Boga, aby go z kolei ofiarować innym: tylko w ten sposób naprawdę przyniesie owoc. Ten, kto służy, nie jest niewolnikiem ustanowionego porządku dnia, ale jest gotów uczyć się całym sercem, jest gotów na to, co niezaprogramowane, jest gotów spotkać brata i jest otwarty na to, co nieprzewidziane, czego nigdy nie brak i co często jest codzienną niespodzianką Boga. Sługa jest otwarty na niespodziankę, na codzienne niespodzianki Boga. Sługa potrafi otworzyć drzwi swego czasu i swoich przestrzeni temu, kto jest blisko niego, a także temu, kto puka poza wyznaczonymi godzinami, za cenę przerwania czegoś, co lubi, czy odpoczynku, na który zasługuje. Sługa nie patrzy na godziny urzędowania. Mnie boli serce, kiedy widzę godziny otwarcia, urzędowania w parafiach: „Od tej godziny do tej” A potem? Nie ma otwartych drzwi, nie ma księdza, nie ma diakona, nie ma kogoś świeckiego, kto przyjmowałby ludzi... to boli. Nie patrzeć na godziny urzędowania: mieć taką odwagę, by nie patrzeć na godziny urzędowania. Tak więc, drodzy diakoni, jeśli będziecie dyspozycyjni, wasza służba będzie pozbawiona wszelkiego zysku i ewangelicznie owocna.

Także dzisiejsza Ewangelia mówi nam o służbie, ukazując dwóch ludzi służących, z czego możemy wyciągnąć cenne nauki: sługa setnika, uzdrowiony przez Jezusa i sam setnik, służący cesarzowi. Słowa, które każe on przekazać Jezusowi, aby nie przychodził aż do jego domu, są zadziwiające i często stanowią przeciwieństwo naszej modlitwy: „Panie, nie trudź się, bo nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój” (Łk 7,6); „nie uważałem się za godnego przyjść do Ciebie” (w. 7); „Bo i ja, ... podlegam władzy” (w. 8). Jezus jest pełen podziwu wobec tych słów. Uderza go wielka pokora sennika, jego *łagodność*. Łagodność jest jedną z cnót diakonów. Kiedy diakon jest pokorny, jest sługą i nie zgrywa się, by „naśladować” księży, nie, jest życzliwy. Mógł w obliczu trapiącego go problemu być zdenerwowany i domagać się wysłuchania, podkreślając swoją władzę. Mógł natarczywie przekonywać, zmuszając nawet Jezusa, aby przyszedł do jego domu. Tymczasem unżył się, stał się dyskretnym, życzliwym, nie podnosił głosu, nie chciał przeszkadzać. Zachowywał się, być może o tym nie wiedząc, zgodnie ze stylem Boga, który jest „cichy i pokorny sercem” (Mt 11,29). Bowiem Bóg, który jest miłością, ze względu na miłość posuwa się nawet do tego, aby nam służyć: jest wobec nas cierpliwy, życzliwy, zawsze ochoczy i dobrze nastawiony, cierpi z powodu naszych błędów i poszukuje sposobów, aby nam pomóc i uczynić nas lepszymi. Są to również cechy cichej i pokornej służby chrześcijańskiej, która jest naśladowaniem Boga poprzez posługę innym: przyjmując ich z cierpliwą miłością, niestrudzenie ich rozumiejąc, sprawiając, by czuli się akceptowani, w domu, we wspólnocie kościelnej, gdzie wielkim jest nie ten, kto rozkazuje, ale ten, kto służy (por. Łk 22,26). I nigdy na kogoś nie krzyczyć, nigdy. Tak więc, drodzy diakoni, w łagodności będzie dojrzewać wasze powołanie jako sług miłości.

Po św. Pawle Apostole i setniku jest w dzisiejszych czytaniach jeszcze trzeci sługa, ten, który został uzdrowiony przez Jezusa. W opowiadaniu mowa jest o tym, że był bardzo drogi dla swojego pana, i że był chory, ale nie wiemy jaka to była owa ciężka choroba (w. 2). W pewien sposób my także możemy rozpoznać siebie w owym słudze. Każdy z nas jest dla Boga bardzo drogi, jest umiłowanym i przez Niego wybranym, a także powołanym do służby, ale nade wszystko potrzebuje uzdrowienia wewnętrznego. By nadawać się do służby potrzebujemy zdrowia serca: serca uzdrowionego przez Boga, serca które czuje, że otrzymało przebaczenie, serca, które nie byłoby ani zamknięte, ani twarde. Warto byśmy ufnie codziennie modlili się o to, prosili, by Jezus nas uzdrowił, abyśmy byli do Niego podobni, do Tego, który „nie nazywa nas sługami, ale przyjaciółmi” (J 15,15). Drodzy diakoni, możecie prosić o tę łaskę każdego dnia na modlitwie, na modlitwie, w której należy przedstawiać trudy, niespodzianki, umęczenie i nadzieje: na modlitwie prawdziwej, przynoszącej nam życie Pana i wprowadzającej Pana w nasze życie. A kiedy służycie u eucharystycznego stołu, to znajdziecie tam obecność Jezusa, który daje się wam, abyście oddawali siebie innym.

W ten sposób dostępni w swoim życiu, łagodni sercem i w nieustannym dialogu z Jezusem, nie będziecie się obawiali, aby być sługami Chrystusa, aby spotykać i otaczać czułością ciało Pana w ubogich dnia dzisiejszego.